

Paweł Czubik

Zagadnienia prawnokonsularne i komisynoprawne w sporze dotyczącym kolekcji Profesora Kostaneckiego (znajdującej się w posiadaniu Muzeum Narodowego w Krakowie) : case study

Kwartalnik Prawa Publicznego 12/1-2, 65-78

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł Czubik*

ZAGADNIENIA PRAWNOKONSULARNE I KOLIZYJNOPRAWNE W SPORZE DOTYCZĄCYM KOLEKCJI PROFESORA KOSTANECKIEGO (ZNAJDUJĄCEJ SIĘ W POSIADANIU MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE) – *CASE STUDY*

1. Stan faktyczny w sprawie

Sprawa kolekcji śp. profesora Kazimierza Telesfora Kostaneckiego i jej zwrotu spadkobiercom w latach 2008-2010 pojawiała się dość często w informacjach medialnych. Proces zapoczątkowany przez pełnomocnika powoda – mecenas R. Nowosielskiego wzbudzał, z oczywistych względów, mieszane odczucia społeczne¹. Z jednej strony dla każdego, kto w jakikolwiek sposób pamiętał rzeczywistość PRL wydawało się pewne, że dla państwa ludowego zdolnego do każdego gwałtu na tkance narodowej, zupełnie niczym było barbarzyńskie, zło-

* Dr hab. Paweł Czubik – Katedra Filozofii Europejskiej, Instytut Europeistyki, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie; notariusz.

¹ Zob. zarchiwizowane informacje prasowe: http://wyborcza.pl/1,75475,5186416.html?skad=rss&piano_t=1; <http://www.rp.pl/artykul/136603.html?print=tak>; <http://www.bankier.pl/wiadomosc/Muzeum-Narodowe-w-Krakowie-moze-stracic-dziela-sztuki-1773901.html>; http://www.money.pl/archiwum/wiadomosci_agencyjne/pap/artykul/ruszyl;proces;o;obraz;witkiewicza;z;muzeum;narodowego;w;krakowie,69,0,343877.html

dziejskie przejęcie mienia prywatnego w postaci dzieł sztuki. Z drugiej strony na swój sposób społeczeństwo, o „przetraconych” przez socjalizm wartościach związanych z poszanowaniem prawa własności, przerażała perspektywa pozbawienia Muzeum Narodowego, po półwiecznym okresie posiadania, cennych obrazów znajdujących się od lat w jego (lub jednostek powiązanych) kolekcjach – z „Iwanem Groźnym” Matejki na czele². Główną kwestią sporu był fakt wystawienia przez spadkobiercę kolekcji w przeszłości pełnomocnictwa do przeniesienia własności obrazów na rzecz Muzeum Narodowego.

W 2008 r. miałem okazję przeprowadzić badania części dokumentacji zgromadzonej przez stronę powodową (dotyczącą zagadnień konsularnych), z fragmentami kluczowej umowy na czele³. Choć dowody posiadane przez rodzinę Kostaneckich nie okazały się dość mocne, a w każdym razie zbyt słabe by osiągnąć sukces przed polskim sądem⁴, nie mogłem w wyniku przeprowadzonych przeze mnie analiz z zakresu czynności konsularnych nie dojść do wniosku, że rozwój wydarzeń w sprawie zaprezentowany przez spadkobiercę kolekcji Kostaneckich, nie jest całkowicie wykluczony, a swoista koincydencja kwestionowanych zdarzeń mogła stanowić efekt celowych zabiegów służby wywiadowczej PRL. Celem poniżej refleksji jest przybliżenie przeprowadzonych wówczas badań z zakresu prawa i praktyki konsularnej oraz wybranych zagadnień kolizyjnych.

Według informacji podanych przez Muzeum Narodowe w dniu 5.12.1956 r. zawarta została umowa darowizny lub sprzedaży kolekcji obrazów należących niegdyś do prof. Kazimierza Telesfora Kostaneckiego – niegdyś rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obdarowanym lub kupującym stało się Muzeum Narodowe w Krakowie w imieniu którego działali dr A. Kopf oraz główny księgowy B. Wilk. Rzekomym darczyńcą lub sprzedającym był wnuk profesora Kostaneckiego – Andrzej Telesfor Kostanecki⁵. Od wczesnego dzieciństwa zamieszkiwał

² Spadkobierca kolekcji – Pan Andrzej Telesfor Kostanecki – w pozwie w maju 2008 r. określił jedynie roszczenie co do zwrotu mu obrazu St. Witkiewicza „Juhas ze stadem owiec”. Nie ukrywano jednak, że w razie pomyślnego rozwoju wydarzeń dalsze roszczenia dotkną innych obrazów (w tym m.in. obrazów J. Chełmońskiego „Studium chłopca ruskiego”, A. Grottgera „Portret kobiety z dzieckiem” i „Modlitwa w kościele”, J. Norblina „Pokłon Trzech Króli” i „Typy ludowe”, J. Malczewskiego – tryptyk „Za aniołem” a także J. Matejki – wspomniany już i w odczuciu społecznym najsławniejszy w tej kolekcji obraz „Iwan Groźny”).

³ Muzeum Narodowe dość skrętnie utrudniało rodzinie Kostaneckich dostęp do dokumentacji, w szczególności nie okazano we wstępnej fazie procesu całości umowy zawartej w oparciu o kwestionowane pełnomocnictwo.

⁴ Po dwóch latach procesu, w maju 2010 r. Sąd Okręgowy oddalił powództwo (zob. informacje prasowe na ten temat: <http://www.wprost.pl/ar/194992/Cenne-obrazy-zostana-w-Krakowie/>), we wrześniu 2010 r. wyrok ten został podtrzymany przez Sąd Apelacyjny.

⁵ Profesor Kazimierz Telesfor Kostanecki przez trzy kadencje był rektorem UJ, był również prezydentem Krakowa, przez szereg lat generalnym sekretarzem Polskiej Akademii Umiejętności, przez sześć lat jej prezesem. Był członkiem przeszło dwudziestu towarzystw naukowych krajowych

w Nowym Jorku. W jego imieniu działała jego ciotka Zofia Ernst *de domo* Kostanecka. Podpisując umowę⁶ posługiwała się pełnomocnictwem rzekomo wystawionym dnia 27.12.1954 r. przez zaledwie 20-o letniego wówczas mocodawcę. Jak określone zostało w umowie darowizny – pełnomocnictwo to zostało „zeznane przed notariuszem Sydney’em Sussmanem” w Nowym Jorku. Następnie zostało ono zalegalizowane przez Ambasadę PRL w Waszyngtonie 4.11.1955 r. – zostało wpisane w księgę konsularnych czynności legalizacyjnych pod numerem 1156. Na jego podstawie dokonano czynności rozporządzającej majątkiem ruchomym. Taki stan rzeczy nie był na forum krajowym kwestionowany przez pół wieku. Po tym okresie czasu do Muzeum Narodowego przez swojego pełnomocnika zwrócił się Pan Andrzej Telesfor Kostanecki z prośbą o wydanie zdeponowanej kolekcji obrazów⁷. Wówczas Muzeum przedstawiło mu umowę darowizny, Pan Andrzej Kostanecki zaprzeczył, iż wystawił kiedykolwiek jakiegokolwiek pełnomocnictwo dla Pani Ernst do rozporządzania jego własnością ruchomą i nieruchomością w Polsce.

Stan faktyczny we wskazanej sprawie częściowo pozwalał przypuszczać, iż kolekcja prof. Kostaneckiego została bezprawnie zagarnięta przez władze PRL. Podstawą zagarnięcia była umowa sporządzona przez rzekomego pełnomocnika właściciela. Co prawda fakt ustanowienia pełnomocnictwa zakwestionować mógł sam, żyjący i cieszący się w chwili składania pozwu dobrym zdrowiem, rzekomy darczyńca lub sprzedający, warto jednakże zwrócić uwagę na jakże istotne wątki prawnokonsularne i kolizyjnoprawne, pod kątem ewentualnego odkrycia nieczystrych intencji władz rzekomo obdarowanego, komunistycznego państwa, a także

i zagranicznych i doktorem *honoris causa* wielu uniwersytetów. Prof. Kazimierz Telesfor Kostanecki został zamordowany w obozie w Sachsenhausen. Jeszcze przed wojną jeden z jego dwóch synów – Jan, polski dyplomata, zginął w zamachu w 1937 r. Drugi syn Michał – architekt zginął jako powstaniec warszawski. Jedynym spadkobiercą majątku rodzinnego został syn Jana, a wnuk Profesora – Andrzej Telesfor Kostanecki, który w 1939 r. wraz ze swoją matką wyjechał z Polski do USA. Nabycie spadku stwierdzono w drodze postępowania sądowego przed Sądem Powiatowym w Warszawie dnia 23.3.1950 r. (sygn. akt. VII Sp 291/50).

⁶ Istniały wstępnie istotne wątpliwości czy umowa (której stronom sprawy we wstępnych fazach postępowania zaprezentowano jedynie fragmenty) była umową darowizny czy kupna-sprzedaży. Moim zdaniem najprawdopodobniej nie było jej wcale, a rzekoma umowa prezentowana przez Muzeum była jedynie imitacją sporządzona przez agenturę PRL. Nie było to istotne dla sprawy, w dalszej części odnosić się będę do umowy tej jako do umowy darowizny, choć Muzeum Narodowe podnosiło w procesie, iż była to umowa kupna-sprzedaży (tak też przyjął sąd w sprawie rozstrzygniętej na niekorzyść Pana Kostaneckiego z powołaniem przez sąd m.in. na art. 5 k.c., Muzeum Narodowe przedstawiło dokumenty wskazujące na pokwitowanie odbioru kwoty sprzedaży przez Panią Ernst – co wcale nie rozstrzyga niczego w kontekście wątpliwości co do rzeczywistego istnienia umowy a już zupełnie nie przesądza o istnieniu pełnomocnictwa).

⁷ Obrazy zostały zdeponowane w Muzeum przez syna Profesora Kazimierza T. Kostaneckiego – Michała w czasie wojny.

niedoróbek fałszerstwa związanego z pełnomocnictwem. Jak wykazane zostanie poniżej niestety w niewielkim stopniu uprawdopodobniały one fakt bezprawnego zagarnięcia kolekcji przez Muzeum Narodowe w Krakowie. Nie dawały one tym samym bezpośredniej podstawy dla pozbawienia skuteczności pełnomocnictwa, a tym samym umowy na jego podstawie zawartej.

Jedynym istniejącym obecnie świadectwem dokumentacyjnym rzekomej czynności jest umowa zawarta pomiędzy rzekomym pełnomocnikiem Pana Kostaneckiego Panią Zofią Ernst a Muzeum Narodowym. Pełnomocnictwo jako takie nie zachowało się. Nie robiono w ówczesnych czasach kopii, w samej umowie znalazło się jednak odniesienie do pełnomocnictwa – jak stanowi umowa – okazanego podczas jej zawierania.

2. Aspekty formalne i konsularnoprawne w sprawie

Informacje zawarte w umowie to jedynie data i miejsce ustanowienia pełnomocnictwa oraz data i miejsce jego zalegalizowania. Określenie „zeznania pełnomocnictwa” przed notariuszem amerykańskim może świadczyć, iż fałszujący pełnomocnictwo nie znali formy amerykańskiej dla tego typu czynności. Trudno założyć, że zwrot ten oznacza, że podpis mocodawcy został na nim poświadczony przez notariusza amerykańskiego. W praktyce amerykańskiej pełnomocnictwo nie może być „zeznane” przed notariuszem publicznym, który spisywałby jego treść i nadawałby mu, jak może zrobić to klasyczny notariusz „rzymski”, odpowiednią formę. W przypadku notariuszy publicznych systemu *common law* ich aktywność w takich przypadkach ogranicza się co najwyżej jedynie do poświadczenia autentyczności złożonego przed nimi na dokumencie podpisu. Tym samym opis w umowie pełnomocnictwa, jako dokumentu sporządzonego w szczególnej „zeznanej” formie przed notariuszem ze stanu Nowy Jork, może budzić poważne wątpliwości co do istnienia lub autentyczności tegoż dokumentu.

Symptomatyczny jest również brak w umowie odniesień do klauzul prelegalizacyjnych, które niezbędne były na pełnomocnictwie zanim zostałyby ono zalegalizowane konsularnie. Zasadniczo konsul polski nie mógł dokonać bezpośredniego poświadczenia legalizacyjnego podpisu amerykańskiego notariusza publicznego⁸. Klauzula legalizacyjna ma znaczenie dowodowe – oznacza

⁸ Tak było aż do zaprzestania wykonywania konsularnych czynności legalizacyjnych w relacjach amerykańsko-polskich. Obecnie kwestia ta straciła znaczenie ponieważ względem Polski weszła w roku 2005 r. w życie Konwencja haska o zniesieniu wymogu legalizacji zagranicznych dokumentów publicznych (Dz.U. z 2005 r. Nr 112, poz. 938), której stroną są również Stany Zjednoczone. Klauzula legalizacyjna zgodne z konwencją zastąpiona zostaje przez klauzulę *apostille*

głównie poświadczenie autentyczności pieczęci i podpisu wystawcy dokumentu. By jednak tego typu czynność konsul mógł dokonać znać musiał podpis osoby (urzędnika państwa przyjmującego) poświadczany klauzulą legalizacyjną. Stąd też rozwinęła się daleko idąca praktyka tzw. prelegalizacyjna. Szczególnie rozwinięta była ona w Stanach Zjednoczonych przed przystąpieniem tego państwa do Konwencji haskiej⁹. Wówczas podkreślano wręcz, że procedura ta (tzw. łańcuszek prelegalizacyjny) była wybitnie czasochłonna i stanowiła ewidentne utrudnienie w transgranicznym obrocie dokumentami. W zasadzie sama legalizacja nie stanowiła już takiego problemu jak prelegalizacja. Uzasadniona była przede wszystkim ograniczonymi możliwościami gromadzenia (a wcześniej przesyłania przez właściwe urzędy) wzorów pieczęci i podpisów przez legalizujący konsulat państwa, do którego dokument jest przeznaczony. Legalizacja mająca znaczenie dowodowe polegać musi na poświadczeniu znanego poświadczającemu konsulowi podpisu i pieczęci wystawcy dokumentu. Legalizacyjne poświadczenie przez konsula polskiego pełnomocnictw oznaczało odniesienie się do znanego mu podpisu i pieczęci amerykańskiego Departamentu lub Sekretariatu konkretnego Stanu. Ten bowiem urząd poświadcział podpis i pieczęć urzędnika sędziego pokoju lub innego organu sprawującego nadzór nad notariuszem publicznym i poświadczającego pieczęć i podpis tegoż notariusza. Ścieżka ta była często w praktyce dużo dłuższa. Z pewnością natomiast poświadczenie legalizacyjne nie mogło odnosić się bezpośrednio do podpisu notariusza publicznego. Konsulowie nie posiadali wzorców podpisów notariuszy publicznych¹⁰ – po pierwsze dlatego, że było ich zbyt wielu, a w związku z niezbyt szacowną rangą tego zawodu w USA, a co

wystawianą przez wyznaczone do tego władze państwa, w którym dokument został wystawiony. Zauważyć należy przy tym, że w stanie Nowy Jork, którego dotyczył omawiany w artykule stan prawny klauzula ta na dokumentach notarialnych również nie jest obecnie umieszczana bezpośrednio po podpisie notariusza publicznego, lecz odnosi się do podpisu, pieczęci i urzędowego charakteru działania osoby poświadczającej podpis notariusza publicznego (*county clerk*)

⁹ Konwencja weszła w życie względem USA w 1981 r. (w następnych latach doszło do pewnego uproszczenia procedur prelegalizacyjnych również w relacjach z państwami, które nie były stronami Konwencji haskiej). W relacjach Polski – USA Konwencja zyskała zastosowanie z chwilą jej wejścia w życie względem Polski w 2005 r.

¹⁰ Co ciekawe roszczenia w tym zakresie jeszcze w latach 20-tych ubiegłego wieku podnosili sami konsulowie przesądając o konieczności prelegalizowania dokumentów sporządzonych przed *notary public* przez *county clerk*. Zob. *Protokół z konferencji konsulów polskich z USA i Kanady odbytej w Waszyngtonie*, 20.11.1920 r., Archiwum Akt Nowych – Ambasada RP w Waszyngtonie, sygn. 2124, s. 67-74 – przedruk [w:] *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w USA i Kanadzie. Protokoły i referaty 1920-1938*, red. E. Kołodziej, T. Radzik, Lublin 2004, s. 59. Nie wskazywano jeszcze wówczas na konieczność dokonywania dalszej prelegalizacji przez Sekretariat Stanu co poprzedzałoby dopiero finalną legalizację konsularną. Prawdopodobnie wymagania prelegalizacyjne w tym zakresie pojawiły się nieco później. Jest więc dalece prawdopodobne, że owe rozbudowane łańcuszki poświadczeń prelegalizacyjnych charakterystyczne dla prawa Stanów Zjednoczonych stanowiły instytucjonalną odpowiedź administracji amerykańskiej na konkretne postulaty akredytowanych

się z tym wiąże znaczącą fluktuacją w obrębie tejże profesji zbyt często podpisy te musiałyby ulegać odpowiedniej aktualizacji.¹¹ Po drugie, generalnie co do zasady konsulowie państw obcych przyjmują jako właściwe kontaktowanie się z odpowiednio wysokimi w hierarchii władzami państwa przyjmującego, kontakty z lokalnymi urzędnikami niższego szczebla mają miejsce tylko wówczas, gdy są rzeczywiście uzasadnione szczególną koniecznością. W przypadku czynności legalizacyjnych zdecydowanie „bezpieczniejsze” dla konsulatu ze względów dowodowych jest legalizacyjne poświadczanie podpisów urzędników MSZ (lub stanowych Departamentów Stanu) poświadczających, niekiedy „łańcuszkowo”, podpisy osób uwierzytelniających dokonanie czynności. Tym samym analizując sposób dokonania czynności legalizacyjnej, który wyłania się z opisu umowy rzekomej darowizny dzieł sztuki, można stwierdzić, iż jej dokonanie było bardzo mało prawdopodobne. Nieprawdopodobne jest poświadczenie klauzulą legalizacyjną bezpośrednio podpisu notariusza i to niezależnie od okręgu konsularnego, w którym wykonywał on swoje funkcje. W przypadku tym mamy natomiast na pierwszy rzut oka do czynienia również z poświadczeniem podpisu notariusza dokonującego funkcje poza okręgiem konsularnym, co jest już w praktyce szczególnie nieprawdopodobne i przenosi sferę rozważań do zagadnień właściwości terytorialnej konsulatu dokonującego czynności. Oczywiście można podnieść, że spisujący umowę nie zawarli wszelkich danych odnoszących się do legalizacji pełnomocnictwa, ewentualnie ich niedopatrzenie w tym zakresie strona dochodząca zwrotu swojej własności, stanowiącej przedmiot rzekomej darowizny, może jednakże podnosić jako argument przemawiający za słusnością owych roszczeń.

Największe wątpliwości w analizowanej sprawie budziła kwestia właściwości okręgu konsularnego, w którym dokonano czynności. W normalnych warunkach urząd konsularny dokonuje czynności legalizacyjnych jedynie w stosunku do dokumentów wystawionych w jego okręgu konsularnym¹². W analizowanej sprawie rzekomy dokument wystawiony został w okręgu konsularnym Nowy

w USA konsulów. Z pewnością od lat 20-tych XX w. niemożliwe było więc dokonanie czynności legalizacyjnej bezpośrednio względem dokumentu poświadczanego przez notariusza publicznego.

¹¹ J. Pazdan, *Pełnomocnictwo w prawie prywatnym międzynarodowym*, Warszawa 2003.

¹² Prawo konsularne zezwala konsulowi na aktywność poza okręgiem jedynie za zgodą państwa przyjmującego. Treść prawa zwyczajowego, które obowiązywało bez wątpienia w relacjach USA – Polska w latach 50-tych, odzwierciedla obecnie art. 6 Konwencji wiedeńskiej o stosunkach konsularnych stanowiący iż jedynie „w szczególnych okolicznościach urzędnik konsularny może za zgodą państwa przyjmującego wykonywać funkcje poza okręgiem konsularnym”. Zauważyć należy, że teoretycznie możliwa była zgoda na taką aktywność poza okręgiem wyrażona przykładowo w dwustronnej konwencji konsularnej. W relacjach dwustronnych Polski ze USA nie obowiązywały takie rozwiązania – w latach 50-tych obowiązywał jeszcze pomiędzy państwami Traktat Przyjaźni, Handlowy i Praw Konsularnych (Dz. U. 1933, Nr 49, poz. 384), nie precyzujący tego typu rozwiązań a wyraźnie ograniczający aktywność konsula do jedynie okręgu konsularnego (art. XV-XXVII). Konwencja dwu-

Jork, a zalegalizowany w wydziale konsularnym Ambasady w Waszyngtonie. Polski konsulat w Nowym Jorku i Wydział Konsularny Ambasady PRL w Waszyngtonie działają w ramach odrębnych, nienakładających się na siebie okręgów konsularnych. Stan faktyczny sprawy we wspomnianym zakresie wydaje się więc na pierwszy rzut oka co najmniej zagadkowy – legalizacja zasadniczo dokonywana była względem dokumentów pochodzących z właściwego, a nie sąsiedniego, okręgu konsularnego¹³. Rodzi się pytanie czy czynność legalizacyjna w innym okręgu konsularnym mogła być w ogóle dokonana względem kwestionowanego pełnomocnictwa czy też świadczy to o nieudanym sfabrykowaniu pełnomocnictwa i darrowizny? Legalizacji takiej nie można było jednoznacznie wykluczyć aczkolwiek wydawała się ona pełnomocnikom Pana Kostaneckiego bardzo mało prawdopodobna. Polski Wydział Konsularny Ambasady RP w Waszyngtonie w odpowiedzi na pytanie osoby reprezentującej Pana Kostaneckiego¹⁴ stwierdził, że dokonania wspomnianej czynności konsularnej z naruszeniem praktyki legalizacji dokumentów wystawionych w okręgu konsularnym nie można uznać za zasadne. Praktyka konsularna w USA wykonywana była zgodnie z prawem krajowym (zob. art. 7 obecnej ustawy o funkcjach konsulów¹⁵, a przede wszystkim art. 8 podówczas obowiązującej ustawy konsularnej z 1924¹⁶) oraz międzynarodowym – konsulowie nie dokonywali czynności poza okręgiem ani względem dokumentów spoza okręgu. Co prawda Radca Wydziału Konsularnego stwierdził, że nie może oceniać nieznanego mu praktyki konsularnej z 1955 r., brak jest natomiast jakichkolwiek dokumentów z tego okresu w Ambasadzie, wydaje się jednak, że uznaje czynność taką za mało prawdopodobną. Istotne dla sprawy było ustalenie czy w Archiwum MSZ znajdują się księgi czynności konsularnych lub przynajmniej wykaz czynności legalizacyjnych z Wydziału Konsularnego polskiej Ambasady

stronna PRL-USA została zawarta w 1973 r. (Dz. U. 1973, Nr 30, poz. 173), również nie odnosi się do kwestii czynności konsula poza okręgiem (zob. art. 23 i n.).

¹³ Nie ulega wątpliwości, że czynność dokonana względem dokumentu spoza okręgu konsularnego powinna być traktowana jako działanie konsula poza okręgiem konsularnym. W obu przypadkach mamy do czynienia z działalnością „ekstraterytorialną” – co prawda konsul nie działa poza okręgiem, działa jednak wobec rzeczy pochodzących spoza okręgu, wobec których jego zwykła działalność jest wykluczona.

¹⁴ Pismo Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Waszyngtonie nr K/25/08 z 21.3.2008 r.

¹⁵ Ustawa z 13.2.1984 r. o funkcjach konsulów Rzeczypospolitej Polskiej, t.j.: Dz.U. z 2002 r. Nr 215, poz. 1823 ze zm. (dalej: u.f.k.). Art. 7 ust. 1 u.f.k. stanowi, iż konsul wykonuje swoje funkcje w okręgu konsularnym. Natomiast art. 7 ust. 2 u.f.k. stanowi, iż konsul może wykonywać funkcje poza okręgiem konsularnym wyłącznie na podstawie decyzji Ministra Spraw Zagranicznych i za zgodą państwa przyjmującego.

¹⁶ Ustawa z 11.11.1924 r. o organizacji konsulatów i czynnościach konsulów, Dz.U. Nr 103, poz. 944. Art. 8 tej ustawy przewidywał, iż „konsulowie sprawują swój urząd w okręgu terytorjalnym wskazanym w nominacji”. Ustawa nie przewidywała jakiegokolwiek możliwości dokonywania czynności poza okręgiem.

w Waszyngtonie z roku 1955? Ministerstwo Spraw Zagranicznych w piśmie nr Arch 39-13-08 skierowanym w odpowiedzi na postawione jak powyżej pytanie, stwierdził, iż księgi wykazów takich w Archiwum nie ma - zostały one zniszczone zgodnie z obowiązującymi przepisami resortowymi (księgi czynności legalizacyjnych zasadniczo niszczy się już po pięciu latach). Tym samym nie jest możliwe uzyskanie jakichkolwiek informacji na temat dokumentu (pełnomocnictwa), jego treści¹⁷, nazwiska wystawcy etc. rzekomo zalegalizowanego w tej placówce pod numerem 1156 w dniu 4.11.1955 r.

Istotniejszą sprawą okazało się wobec powyższego ustalenie przyczyny, która mogłaby uzasadniać dokonanie czynności względem rzekomego dokumentu z okręgu konsulatu Nowy Jork w Wydziale Konsularnym w Waszyngtonie. Taki tryb czynności uzasadniałaby przerwa w działalności konsulatu w Nowym Jorku i objęcie stanu Nowy Jork okręgiem konsularnym Ambasady PRL w Waszyngtonie. Na pytanie autora czy polski konsulat w Nowym Jorku miał jakąś przerwę w działalności w latach 1954-1955 MSZ odpowiedziało pozytywnie. W wyniku badań archiwalnych¹⁸ udało mi się ustalić, iż w lutym 1954 r. USA wystąpiło z żądaniem do władz PRL zamknięcia konsulatu w Nowym Jorku. Archiwa MSZ nie odpowiadają jednoznacznie na pytanie co było przyczyną takiej reakcji strony amerykańskiej – z akt wynika jedynie, że USA uznały, że „działalność konsulatu nie licuje z dyplomacją”. Prawdopodobnie przyczyną wspomnianej reakcji była działalność szpiegowska konsulatu¹⁹. W marcu 1954 r. doszło do wywozu wyposażenia konsulatu i wyjazdu pracowników – formalnie początkiem kwietnia 1954 r. konsulat zaprzestał swojej działalności. Funkcje konsularne w okręgu konsulatu Nowy Jork przejął wydział konsularny Ambasady PRL w Waszyngto-

¹⁷ Pełne odtworzenie treści byłoby *nota bene* niemożliwe. Odpis zalegalizowanego dokumentu zasadniczo nie był sporządzany i pozostawiany w archiwach konsularnych (za wyjątkiem jednoznacznego żądania strony odnośnie takiej archiwizacji). Praktyka w tym zakresie ukształtowała się pod wpływem przejściowo stosowanych przepisów jeszcze z okresu kształtowania państwowości po I wojnie światowej. Zob. Instrukcja w sprawie czynności administracyjnych, grudzień 1918 r. (Archiwa Akt Nowych – MSZ, sygn. 11693, k. 9-11 – przedrukowany [w:] W. Skóra, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006, s. 855-859) przewidująca w pkt. VII akapit 5: „Legalizacja - w odróżnieniu od zaświadczeń podpisów osób prywatnych – nie jest czynnością notarialną. Wnosić ją należy do oddzielnej księgi zalegalizowanych dokumentów, przy czym na żądanie strony odpis zalegalizowanego aktu powinien pozostać w archiwum konsulatu. W tym ostatnim wypadku winien konsul zażądać od strony doręczenia prywatnego odpisu, który musi być z pierwowpisem porównany, odpowiednio sygnowany numerem księgi zalegalizowanych dokumentów opatrzonej”.

¹⁸ Opisany powyżej stan znajduje swoje odzwierciedlenie w archiwach MSZ – 1954 r. Dep. III, Zespół 9, teczka 367, wiązka 29.

¹⁹ Taka przyczyna została podana jako bardzo prawdopodobna przez Pana Miłosza Grygielczyka – pracownika Departamentu Archiwum MSZ (2008) na podstawie znajomości ówczesnej praktyki dyplomatycznej i całości materiałów archiwalnych w sprawie zamknięcia konsulatu.

nie. Konsulat w Nowym Jorku wznowił swoją działalność w 1957 r. W wykazie polskich urzędów konsularnych za 1958 r. obok konsulatu w Detroit jest przedstawiony jako nowo powołany urząd. Biorąc powyższe pod uwagę stwierdzić można, iż w latach 1954–1957 miała więc miejsce również przerwa w wykonywaniu czynności legalizacyjnych w Nowym Jorku, która uzasadniała zalegalizowanie w Wydziale Konsularnym Ambasady w Waszyngtonie (a nie w konsulacie w Nowym Jorku) pełnomocnictwa do przeniesienia własności ruchomości znajdujących się w Polsce i nieruchomości położonych w kraju, sporządzonego przed notariuszem publicznym urzędującym w Nowym Jorku. Tym samym ewentualnej czynności legalizacyjnej nie można uznać za dokonaną z pominięciem obowiązującej procedury placówek zagranicznych PRL i podporządkowania okręgowego. Nie można więc postrzegać czynności tej jako dokonanej w ekstraordynaryjnie²⁰. Możliwe jest jednak, że zamieszanie związane z przejściem czynności konsulatu w Nowym Jorku przez Ambasadę PRL w Waszyngtonie mogły wykorzystać organy bezpieczeństwa i dokonanie czynności względem pełnomocnictwa we wspomnianych okolicznościach nie było przypadkowe. Konsul dokonał czynności względem dokumentu poświadczanego przez notariusza publicznego z dotychczas innego okręgu, którego wzoru pieczęci i podpisu (czy też co bardziej prawdopodobne wzorów pieczęci i podpisów osób sprawujących nadzór nad notariuszem publicznym) mógł wówczas jeszcze nie posiadać. Dokonał więc, być może, nawet jeżeli założymy że pełnomocnictwo (jak twierdzi Pan Kostanecki sfalszowane) istniało rzeczywiście, czynności niejako „w ciemno”, nie opierając się na dostarczonych mu przez władze państwa przyjmującego wzorach podpisów. Sprawa mogła być więc (w warunkach zamieszania wynikającego z zamknięcia urzędu konsularnego w Nowym Jorku) łatwo zmanipulowana przez władze PRL. Wielce prawdopodobne jest, że za tą konstrukcją i dokonaniem czynności w konkretnym czasie stały władze PRL zainteresowane przejściem kolekcji na własność.

Inną kwestią jest konieczność dokonywania legalizacji dokumentów w ówczesnym czasie w świetle prawa polskiego. Sytuacja w tym zakresie zmieniała się na przestrzeni lat. Początkowo (tj. po pierwszej wojnie światowej) zwyczajowo ujęto, iż konieczne jest dokonywanie czynności takich w przypadku każdego dokumentu zagranicznego²¹. Skala jednakże tego typu czynności była na tyle duża, że już w 1930 r. zdecydowano się na ustawowe ograniczenie wymogu legalizacji

²⁰ Takiej ewentualności nie wykluczył konsulat w Nowym Jorku, informując jednakże, iż brak jest w konsulacie jakiegokolwiek dokumentacji sprzed 1960 r. (źródło: korespondencja autora z Konsulem Generalnym w Nowym Jorku Panem Andrzejem Kasprzykiem, 2008).

²¹ Zob. *Protokół z konferencji konsulów polskich z USA i Kanady odbytej w Montrealu*, 15.9.1920 r., Archiwum Akt Nowych – Ambasada RP w Waszyngtonie, sygn. 2124, s. 31–35 – przedruk [w:] *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w USA i Kanadzie. Protokoły i referaty 1920–1938*, red. E. Kołodziej, T. Radzik, Lublin 2004, s. 52.

dokumentów zagranicznych. Wprowadzona wówczas regulacja²², zakładająca konieczność legalizacji dokumentów jedynie w razie sporu co do ich autentyczności, obowiązywała²³ aż do czasu przyjęcia obecnie obowiązującego kodeksu postępowania cywilnego²⁴. Niemniej jednak, w praktyce, w okresie PRL, każdy dokument zagraniczny (w szczególności pochodzący zza żelaznej kurtyny) przedstawiany władzom krajowym wywoływał „spór co do autentyczności”. Wspomniany przepis art. 254 kodeksu postępowania cywilnego z 1930 r. (według tekstu jednolitego z 1950 r.) w gruncie rzeczy skutkowało w latach 50-tych faktyczną koniecznością legalizowania dokumentów zagranicznych. Trudno tym samym zakładać, że dokonanie tej czynności, gdy formalnie nie była ona potrzebna, faktycznie jednak była w obrocie krajowym bezwzględnie wymagana, wskazuje na dokonanie fałszerstwa (i dowodzi chęci zamaskowania go poprzez rzekomą lub rzeczywistą czynność legalizacyjną).

3. Aspekty kolizyjnoprawne w sprawie

Ustalenia prawa właściwego dla pełnomocnictwa nie jest sprawą oczywistą. Najczęściej jednak skutki i wykonanie pełnomocnictwa podlega prawu państwa, w którym ma być wykonane – ku takiemu rozwiązaniu chyli się linia orzecznicza sądów amerykańskich. Statut pełnomocnictwa nie został uregulowany w polskich ustawach kolizyjnoprawnych – w warunkach obowiązywania ustawy z 2.8.1926 r. o prawie właściwym dla stosunków prywatnych międzynarodowych (Prawo prywatne międzynarodowe)²⁵ orzecznictwo sądów krajowych

²² Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 29.11.1930 r. – Kodeks postępowania cywilnego, Dz.U. NR 83, POZ. 651.

²³ Treść kodeksu postępowania cywilnego z 1930 r. ujęto w formie tekstu jednolitego, Dz.U. z 1950 r. Nr 43, poz. 394, po jego poprawkach i połączeniu z odpowiednimi przepisami dot. postępowania egzekucyjnego (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 27.10.1932 r. – Prawo o sądownym postępowaniu egzekucyjnym, Dz.U. Nr 93, poz. 803).

²⁴ Kodeks postępowania cywilnego – ustawa z 17.11.1964 r., Dz.U. Nr 43, poz. 296 ze zm. Kodeks ten *nota bene* w art. 1138 wskazuje na konieczność legalizacji dokumentów dotyczących przeniesienia własności nieruchomości położonej w Polsce (w każdej sytuacji) oraz dokumentów, których autentyczności strona zaprzecza (według wcześniejszego brzmienia art. 1138 k.p.c., zmniejszonego w efekcie ostatniej nowelizacji części międzynarodowej, mowa była o dokumentach wywołujących wątpliwości co do autentyczności). Oczywiście legalizacja w tej drugim przypadku zależy od sytuacji i obecnie, odmiennie do praktyki okresu PRL, nie przyczynia się do tworzenia powszechnego wymogu legalizacji dokumentów zagranicznych.

²⁵ Dz.U. Nr 101, poz. 581 (dalej: u.p.p.m. 1926).

wskazywało na ocenę statutu pełnomocnictwa według *lex causae* umowy, którą pełnomocnik miał zawrzeć²⁶.

Zdecydowanie istotniejsza w sprawie tej jest kwestia pełnoletniości mocodawcy w chwili ustanowienia pełnomocnictwa i związanej z tym zdolności do jego ustanowienia. Rzekomy darczyńca w czasie, w którym sporządzone zostało pełnomocnictwo do dokonania czynności w świetle prawa Nowy Jork, gdzie zamieszkiwał, nie był osobą pełnoletnią. W świetle prawa stanu Nowy Jork osoba staje się pełnoletnia w wieku 21 lat (a dokładnie w dzień poprzedzający jej 21 urodziny). Do tego czasu w zasadzie nie może dokonywać jakichkolwiek rozporządzeń swoim majątkiem osobistym. Państwo sprawuje szczególną ochronę nad majątkiem i interesami osób niepełnoletnich. Generalnie prawo stanowe z góry nie unieważnia czynności dokonanych przez osobę małoletnią. Z wyłączeniem niektórych czynności odnoszących się do potrzeb życiowych, umów handlowych zawartych przez osobę która ukończyła 18 r.ż., osoba niepełnoletnia może unieważnić dokonaną przez siebie czynność. Prawa tego nie może się zrzec. Zwłoka w unieważnieniu umowy przez byłą osobę niepełnoletnią nie może być traktowana jako jej potwierdzenie, jeżeli osoba małoletnia nie wiedziała, iż ma prawo unieważnić umowę. Wszczęcie postępowania o zwrot majątku przekazanego przez osobę niepełnoletnią wymaga uprzedniego unieważnienia czynności, której efektem było przekazanie majątku, chyba że czynność ta jest ewidentnie nieważna a nie jedynie wymagająca unieważnienia. Warto zauważyć również, że osoba ta nie jest również związana porozumieniami dotyczącymi jej własności zawartymi przez jej rodzica lub opiekuna²⁷.

Pan Kostanecki nie był osobą pełnoletnią w rozumieniu prawa stanu Nowy Jork w chwili kwestionowanego ustanowienia pełnomocnictwa. Nie zdawał sobie sprawy z rzekomo dokonanej czynności. Świadczy o tym chociażby fakt, iż wniósł pozew w 1960 r. do *Foreign Claims Commission*, celem odzyskania majątku znajdującego się na terytorium PRL. Należy zauważyć, że prawo stanu Nowy Jork daje szeroką ochronę osobom niepełnoletnim poprzez dość drastyczną odmowę rozporządzania własnością, ustanawiania pełnomocnictw, a nawet sprawowania pieczy i kontroli nad własnością dziecka przez jego rodziców.²⁸ Analogiczna sytuacja dotyczy innych osób sprawujących opiekę nad osobą niepełnoletnią, niezależnie od tego czy opieka taka jest opieką naturalną czy ustanowioną. Opieka

²⁶ Zob. J. Pazdan, op.cit., s. 72. i cyt. tam orzeczenie SN z 17.2.1932 r., sygn. akt 142/32.

²⁷ Nowy Jork – Praktyka sądowa. Teksty prawa materialnego obejmujące zarówno prawo pisane jak i precedensowe. Tom 28 – osoby niepełnoletnie – zebrany w 1963 r. (tekst i tłumaczenie urzędowe przepisów powołanych w tym i następnych przepisach uzyskano z zasobów zebranych dla potrzeb polskich urzędów konsularnych w USA).

²⁸ Nowy Jork – Praktyka sądowa. Teksty prawa materialnego obejmujące zarówno prawo pisane jak i precedensowe. Tom 15 - Stosunki rodzinne – zebrany w 1960 r. (cytowany tu paragraf 392).

nie może wiązać się z ustanowieniem kontroli nad rzeczami stanowiącymi własność niepełnoletniego. Opieka nie obejmuje zarządzania majątkiem małoletniego, niezależnie od drogi jego uzyskania. Dotyczy to również majątku uzyskanego wskutek spadkobrania. Sprzedaż majątku osoby znajdującej się pod opieką przez opiekuna jest możliwa jedynie wówczas, gdy są to transakcje handlowe w celu zachowania lub dokonania inwestycji na jego korzyść lub gdy uzyskane w ten sposób środki majątkowe zostaną przeznaczone na utrzymanie, egzystencję oraz wykształcenie małoletniego. Całkowicie niemożliwe jest dokonanie darowizny²⁹.

Biorąc pod uwagę tak szeroką ochronę jaka prawo stanu Nowy Jork przyznaje majątkowi osoby małoletniej wydaje się niemożliwe, by ewentualne ustanowienie pełnomocnictwa lub rozporządzenie przez osobę tą swoim majątkiem wywołało skutki prawne. Należy jednak zastanowić się czy prawo stanu Nowy Jork w ogóle ma w sprawie tej jakiegokolwiek zastosowanie. Nieistotne wydają się w miejscu tym reguły kolizyjnoprawnej powstałe w orzecznictwie stanu Nowy Jork. Generalnie stan Nowy Jork uznaje pełnoletniość osoby powyżej 18 r.ż. i tym samym odmawia szczególnej ochrony prawnej jej własności osobistej, jeżeli osoba ta zamieszkuje na stałe w innym stanie lub kraju, w którym w wieku 18 lat uzyskuje pełnoletniość. Osoba taka może dokonywać dowolnych rozporządzeń swoją własnością³⁰. Zauważyć należy również, że zdolność osoby niepełnoletniej do zawarcia umowy w świetle prawa stanu Nowy Jork oceniana jest według prawa, gdzie umowa została zawarta³¹. Prawo właściwe z punktu widzenia zamieszkania osoby małoletniej w świetle prawa stanu Nowy Jork określa możliwość rozporządzania rzeczami stanowiącymi jej własność. Powołując się na te przepisy Pan Kostanecki podnosił, że jako osoba zamieszkała w stanie Nowy Jork na stałe w czasie wystawienia rzekomego pełnomocnictwa nie był osobą pełnoletnią w rozumieniu prawa stanu Nowy Jork (nie miał ukończonego 21 r.ż.) – tym samym nie mógł dokonać czynności skutecznej w świetle prawa tego państwa.

Istotna dla rozstrzygnięcia sprawy jest jednakże skuteczność tej czynności w świetle prawa polskiego. By to ustalić, konieczne jest ustalenie prawa właściwego dla oceny zdolności do czynności prawnych rzekomego mocodawcy pełnomocnictwa i darczyńcy w świetle polskich norm kolizyjnych. Zgodnie z obowiązującą wówczas ustawą Prawo prywatne międzynarodowe z 1926 r. „zdolność osobistą osoby fizycznej ocenia się według praw państwa, którego osoba jest obywatelem; jeżeli zaś obywatelstwa ustalić nie można – według praw, obowiązujących w miejscu jego zamieszkania” (art. 1 ust. 1), przy czym „zmiana obywatelstwa nie po-

²⁹ Nowy Jork – Praktyka sądowa. Teksty prawa materialnego obejmujące zarówno prawo pisane jak i precedensowe, Tom 25 – Opiekun i osoba znajdująca się pod opieką – zebrany w 1962 r. (paragraf 120).

³⁰ Tom 25, par. 117.

³¹ Tom 28, par. 7.

ciąga za sobą utraty już uzyskanej pełnoletności” (art. 1 ust. 2). Matka Andrzeja Telesfora Kostaneckiego była obywatelką USA. W 1951 r. uzyskał on akt naturalizacyjny z mocą wsteczną od czasu jego urodzenia (tj. od 1934 r.). W chwili dokonania rzekomej czynności ustanowienia pełnomocnictwa posiadał obywatelstwo USA. Jednakże jednocześnie posiadał on obywatelstwo polskie, którego do tego czasu nie zrzekł się ani w inny sposób go nie utracił³². Gdyby Pan Kostanecki posiadał obywatelstwo jedynie amerykańskie byłoby ono właściwe dla oceny jego zdolności do czynności prawnych. Art. 37 ustawy z 1926 r.³³ wskazałby wówczas jako uzasadnione stosowanie reguł stanu Nowy Jork. Trudno byłoby powołać się na art. 3 u.p.m. 1926 i wynikający z niego wymóg bezpieczeństwa obrotu³⁴.

Niestety przy podwójnym obywatelstwie Pana Kostaneckiego, z których jedno jest obywatelstwem polskim, prawem określającym zdolność do czynności prawnych okazało się wyłącznie prawo polskie. Wynika to z normy powszechnego międzynarodowego prawa zwyczajowego³⁵ odzwierciedlonej w art. 3 Konwencji haskiej w sprawie pewnych zagadnień dotyczących kolizji ustaw o obywatelstwie z 12.4.1930 r.³⁶. Państwo traktuje obywatela własnego w taki sposób, jakby posiadał wyłącznie obywatelstwo jego państwa. Stanowi to standard również w zakresie regulacji krajowych prawa prywatnego międzynarodowego³⁷. Tak więc ocena zdolności do czynności prawnej obywatela polskiego posiadającego rów-

³² *Nota bene* w momencie aktu naturalizacji Pana Kostaneckiego obowiązywała już ustawa o obywatelstwie polskim z 8.1.1951 r., Dz.U. Nr 4, poz. 25, która nie przewidywała utraty obywatelstwa polskiego tytułem samego nabycia obywatelstwa obcego. Co prawda stan nabycia obcego obywatelstwa był napiętnowany, jego jednakże nabycie nie wiązało się ze skutkami przewidzianymi we wcześniejszej ustawie z 20.1.1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego, Dz.U. Nr 7, poz. 44.

³³ Art. 37 „gdy w państwie, którego prawo ustawa niniejsza wskazała jako właściwe, obowiązuje kilka odmiennych praw cywilnych, jego prawo wewnętrzne rozstrzyga, które z nich należy stosować”.

³⁴ Art. 3 stanowił „jeżeli cudzoziemiec, niezdolny według prawa, któremu podlegał osobiście (art. 1) sporządził w Polsce czynność prawną (art. 9 ust. 1), mającą w Polsce wywrzeć skutek, należy oceniać jego zdolność według prawa obowiązującego w Polsce, gdy tego wymaga bezpieczeństwo uczciwego obrotu”. Wydaje się, że mógł on dotyczyć jednakże czynności dokonanych osobiście przez cudzoziemca lecz nie przez jego pełnomocnika. Odmienny pogląd wyrażony w związku z art. 10 obowiązującej do 2012 r. ustawy Prawo prywatne międzynarodowe z 1965 r. i wynikającej z niego ochrony osób działających w dobrej wierze – zob. J. Pazdan, op.cit., s. 106. Niezależnie od interpretacji tego artykułu powołanie nań przez Muzeum Narodowe wywodzące z niego skutki prawne nie byłoby proste. Trudno, biorąc pod uwagę całokształt sprawy, przyjąć iż miał w jej przypadku miejsce uczciwy obrót prawny. Niestety Pan Kostanecki nie może być postrzegany jako cudzoziemiec w sprawie.

³⁵ Por. K. Skubiszewski, *Nieznane poglądy sędziego Bohdana Winiarskiego na zagadnienia obywatelstwa i opieki dyplomatycznej*, RPEiS 1987, vol. 49, nr 4, s. 39-40. Zakaz wykonywania opieki konsularnej w stosunku do swojego obywatela na terytorium państwa, którego obywatelstwo również posiada (art. 4 Konwencji haskiej) stanowi naturalną konsekwencję wspomnianej normy.

³⁶ Dz.U. z 1937 r. Nr 47, poz. 361.

³⁷ Zob. M. Zdanowicz, *Wielokrotne obywatelstwo w prawie międzynarodowym i krajowym*, Warszawa 2001, s. 231-232.

niez obywatelstwo amerykańskie w polskiej przestrzeni prawnej może odbywać się wyłącznie w świetle prawa polskiego. Nieistotny z perspektywy wskazanego stanu prawnego jest nieprzerwany domicyl obywatela zagranicą (np. Pana Kostaneckiego na terenie stanu Nowy Jork w latach 50-tych). Z domicylem prawo polskie nie wiąże jakichkolwiek skutków prawnych w omawianym zakresie.

4. Wnioski

Podsumowując stwierdzić można, że zaistniałe wątpliwości prawnokonsularne w omawianej sprawie nie pozwalały zbyt dalece uprawdopodobnić faktu, iż pełnomocnictwo do przekazania kolekcji obrazów nigdy nie istniało lub było sfałszowane. Choć przyznać należy, że z posiadanej niekompletnej dokumentacji (brak pełnomocnictwa) wyłania się mało klarowny obraz dokonanych czynności legalizacyjnych, na który strona ubiegająca się o zwrot własności mogła się powołać kwestionując rzeczywiste dokonanie czynności ustanowienia pełnomocnictwa i jego uwierzytelnienie. Analiza kolizyjnoprawna nie dawała natomiast podstaw do apriorycznego stwierdzenia nieważności czynności ze względu na brak zdolności do czynności prawnych strony w chwili ustanawiania pełnomocnictwa. Ze względu na posiadane przez nią obywatelstwo polskie w chwili rzekomego ustanawiania pełnomocnictwa, nie możliwe było powołanie na ograniczenia dotyczące zdolności do czynności prawnych wynikających z prawa amerykańskiego. Oczywiście liczne inne aspekty dowodowe wskazać powinny na fakt, iż pełnomocnictwo nie było ustanowione przez rzekomego mocodawcę, niestety powód nie dysponował wystarczającymi środkami dowodowymi. *In fine* warto jednak podnieść, że niezależnie od oceny wspomnianego rozstrzygnięcia (któremu w całości refleksja ta nie była poświęcona, odnosząc się jedynie do wybranych, związanych z nim szczegółowych zagadnień), sprawa ta pokazuje jak cienka nadal w dzisiejszych czasach jest linia oddzielająca oszustwo i bezprawie PRL od często chroniących go gwarancji prawnych Rzeczypospolitej Polskiej. Być może rzeczywiście doszło do prawidłowego umocowania i sprzedaży obrazów i orzeczenie sądu RP było zasadne, niewykluczone jest jednak również, że sąd niepodległej Rzeczypospolitej *de facto* ostatecznie zalegalizował sumiennie przygotowaną przez PRL-owską bezpiekę kradzież. Tak czy owak, dla społeczeństwa liczył się jedynie efekt – pozostanie obrazów w Krakowie³⁸. W gruncie rzeczy ta ostatnia kwestia jawi się jako szczególnie bolesna.

³⁸ Zob. informacje prasowe po wyroku SA w Krakowie z 27.9.2010 r. – <http://wiadomosci.onet.pl/krakow/sad-cenne-obrazy-sa-wlasnoscia-krakowskiego-muzeum/8myumd>; <http://www.rmf24.pl/kultura/news-krakow-cenne-obrazy-pozostana-w-muzeum-narodowym,n1d,299740>.